

# WADNIEMENSKI KURIER POLSKI

Orzeszkowej 13 tel. 166  
Redakcja otwarta od 12-11-5  
Administracja 10-114-0  
Prenumerata miesięcznie zł. 4.  
z odnośnieniem i przes. poczt. 4 zł. 80 gr.

№ 24 Rok III.  
**GRODNO**  
niedziela 24 stycznia 1926 r.

OGŁOSZENIA: Za 1 wiersz mm za tekstem Drobn. 10 gr. za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Miesięcznie p/g umowy. Dla ogłoszeń układ stronicowy 8-10 szpaltowy. Każda nowa podwyżka taryfy ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

**P**  
**A**  
**LA-**  
**CE**

ulica Pocztowa № 4

**Cena**  
od 75 gr.

Dzisiaj gigantyczny film **DEMON MORZA** w rol. **Milton Sills**  
Dramat w 12 akt. orientalny główn.

**i inne najwybitniejsze potęgi ekranu kreują 14 głównych postaci dramatu.**

3000 statystów bierze udział w masowych scenach	285,000 dolarów wyniosły koszty samych kostiumów	200 fachowych marynarzy odgrywało rolę galerników	70 inżynierów i 7 fachowych kapitanów zaangażowano do kierownictwa galerami 4 galery zbudowano przy kolosalnym nakładzie pieniężnym wynoszącym 275.000 dolarów, 1 wielki parowiec podczas dokonywania zdjęć na oceanie Spokojnym zatonął.
---	--	---	---

## Wyrok

Wszyscy oskarżeni w procesie komunistycznym zostali przez Sąd uniewinnieni. Szczegóły sprawy podamy.

### Teatr Miejski

Dzisiaj po raz 6-ty teatr miejski gra w dalszym ciągu z niebywałym powodzeniem „Obied”, sztukę w 4-oh akt. Karola Mene, która zyskała sobie również duże powodzenie w naszym grodzie. Koncertowa gra całego zespołu, sensacyjna treść sztuki oraz wspaniała wystawa w dużej mierze przyczynia się do osiągniętego wyjątkowego powodzenia na poprzednich przedstawieniach.

Po każdym akcie publiczność darzy rzeszami oklaskami wszystkich wykonawców z pp.: Freuklówną, Ku bińskim i Purzykimi w rolach głównych.

W próbach głośna farsa w 3-oh aktach „Dudek” Jerzego Feudau. Reżyseruje Fr. Ryckiowski.

### Teatr Żołnierski

Dzisiaj w niedzielę ostatnie przed-

stawienie „Kopciuszka” po cenach zużytych.

Kto nie był na tym prześlęcznym widowisku, niech dziś skorzysta z ostatniej sposobności. W próbach operetka „Za Oceanem”.

### Baczność!!!

Dzisiaj w niedzielę w teatrze miejskim o godz. 4 ej po południu „Betleem Polskie” Rydla, odegrane przez Sem. Nauz. Żeńsk i Męsk. w Grodzie na rzecz Brat. niej Pomocy.

### Sesia Sądu Okręgowego w Prużanie

Tut. Sąd Okręgowy w składzie sędziów: Matusiewicz i Parczowski wyjechał na tygodniową sesję do Prużany.

Uzupełnił komplet sędziowski będzie tamtejszy Sędzia Pokoju. Jako oskarżyciel publiczny we wszystkich sprawach występuje podprokurator na powiat Prużański Zaniewski.

W charakterze sekretarza wyjechał urzędnik Sądu Goetz.

Dnia 25-go stycznia o godz. 9-iej rano w kościele Farnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. ppłk. **Wilhelma Zagorskiego** i córeczki jego **ś. p. HALINKI** O czem zawiadamia **Żona z córeczką.**

**Doktor**  
**Z. WEJSBREM**  
Orzeszkowej 4, telef. 31

**Promienie Rentgena:** Prześwietlenie płuc, serca i żołądka. Leczenie chorób skórnych i włosów.

**Diathermia czyli elektr. przegrzewanie:** Reumatyzm, ischias, choroby serca, podagra.

**d'Arsonwalizacja, elektryzacja, masaż wibracyjny, lampa kwarcowa.**

**Fabryka Kafli**  
„Stanisławów”

poleca własnego wyrobu doskonałej konstrukcji **piecyki kaflowe przenośne**, wyróżniające się ogromną oszczędnością opału, wysoką jakością i niską ceną.

Sprzedaż w magazynie fabrycznym przy ul. Kolejowej. Również na składzie są przenośne **kuchonki** bardzo praktyczne, dogodne i tanie.

Telefon № 51.

**OD ADMINISTRACJI**

Uprasza się Sz. P. Prenumeratorów miejscowych i z prowincji o wpłaceniu prenumeraty za m. styczeń 1926r. i zaległych.

## Z Sądu Pokoju

W dniu 20 b. m. tutajczy Sąd Pokoju rozpatrywał niezwykłą, ze względu na jej charakter, sprawę.

Geneza sprawy tej następująca: p. M. Kuznicki, korzystając z gościny naszego piśmnia, zamieścił artykuł (zupełnie zresztą niesłusznie nazwany recenzją), w którym wyraża swój krytyczny pogląd na treść operetki żydowskiej pod kątem widzenia czystej sztuki i prawdziwego artysty. Nazywając rzeczy po imieniu, zalicza ją do rzędu t. zw. „balaganów” i „szantaniów” niższego gatunku. W dalszym ciągu swych dowodów twierdzi, iż trupa ta występując pod nazwą operetki wileńskiej, w takiej sprawie artystycznej jak obecnie wyłudza jedynie pieniądze od publiczności.

Ten słuszny czy niesłuszny pogląd p. na K. wywołał ze strony artystów operetkowych reakcję, wyrażającą się w najściu przez trzech aktorów sklepu Solowiejczyka przy ul. Hooversa, (gdzie chwilowo znajdował się p. Kuznicki), rezultatem czego było pobicie tego ostatniego.

Czyn ten miał widocznie na celu zadokumentowanie myślności poglądów p. K. co do określeń „balaganów” i „szantaniów”, użytych w stosunku do artystów.

Sprawę tę nazwał „N. Dz. Kres” „Operetka przed Sądem”. Oczywiście gdyby nie podjęte kwalifikacje i raczej do rzędu zajęć tragicznych, to, zmieniając nieco tytuł, śmiało nazwał by ją można ze względu na dobór artystów, statystów, inscenizację, przepelnienie galerji i t. p. akcesorja „Operetką w Sądzie”, w doskonałej obsadzie i wytrawnej pierwszorzędnej reżyserji.

W obronie oskarżonych występował mec. Firstenberg, który, jak zwykle z osem przejęciem się i szczerą gorliwością zajął się obroną honoru swoich klientów, a co najważniejsze z mocnym przekonaniem o słuszności ich sprawy, co bezwzględnie zdawia szanse powodzenia.

P. Kuznicki wystąpił w charakterze oskarżyciela osobliwie, mając przeciwko znać elokwencji swego przeciwnika oraz tomom paragrafów k. k., jedynie przekonanie o słuszności swej sprawy oraz wiary, że sprawiedliwi sady, nieważliwych na najlepiej nawet inscenizowane operetki, czyniąc odpowiednio wrażenie jedynie na galerji są dowol. Oskarżając się na tak poważnych podstawach, mógł być pewnym zwycięstwa.

Na początku rozpraw usiłowano za wszelką cenę p. na K. osłabić, udowadniając mu (po prześlapaniu go z roli oskarżyciela na mnie wdzięczną rolę świadka w sprawie), że, jako właściciel sklepu z z garkami, nie może w żaden sposób znać się na teatrze a tem mniej usiłować logicznie zabierać głos w sprawach dotyczących sztuki.

Zamierzenie udało się po części — zdenerwowany bowiem tendencyjnymi pytaniami p. K. uoyznik kilka komicznych w oczach galerji posunięć, które ta przyjęła, wybuchami śmiechu, a co Sąd zmuszony był hamować, zaznaczając, że „to nie operetka”.

Świadkowie, za wyjątkiem p. Meicherta, potwierdzającego kategorię dowodzenie oskarżyciela, ozuli się jak kowadł-prysowis, między młotem a kowadł-prysowis i, jakkolwiek nie mogli negować istnienia faktu, starali się osłabić efekt przez twierdzenie iż w akcji reżyserskiej

ucział przyjmowała jedynie część d on, nie zaś jak zazwyczaj cała. Twierdził bowiem, że uderzenie dane było „po nosie dwoma palcami”.

Nie mogąc w zupełności uratować następników, pragnęli uczynić przynajmniej w „Chętnie zrobili by to w „obawili się jednak, widocznie, iż sąd sadowy nie dać wiary ich nadmiernej uprzejmawości. Co to jednak znaczy subtelne grawerskie oko? (p. Solowiejczyk oraz jego pomocnik Smoliczanski są grawerami).

P. Purzycki, artysta teatru miejskiego, zadowolony przez obronę w charakterze świadka, stwierdził że zrozumiałem, pobożnym oburzeniem, iż podobną recenzję nie może nazwać recenzją fachową, a słowa w niej użyte uważa za szantaż.

Wyrażenie dość mocne! Można jednak wybaczyć je p. Purzyckiemu, wywołane bowiem zostało nietyle wnikiem w istotną wartość artystyczną żydowskiego zespołu, le odosobnieniem w stosunku do wyrazu „recenzja”. Młodym artystom o wielkich aspiracjach, wiele wybaczyć należy dla miłości sztuki.

P. Wichrowski, zasiadający na sali sądowej w zaszczytnej roli eksperta (nieprzysięgłego, jakkolwiek zaprzysiężonego), kreowanego na to zaszczytne stanowisko przez obrońcę (któremu z urzędu jako członkowi komisji teatralnej prawo to niewątpliwie przysługuje), stwierdził, iż w warunkach, w jakich pracuje trupa żydowska, występy są na należnym poziomie artystycznym. Mówiąc o warunkach, ekspert, jak oświadczył, miał na myśli konieczność korzystania przez trupę z magistrackich dekoracji, rekwizytów i widocznie t. p. braków, w jakie obfituje teatr miejski.

Teraz dopiero jasna się staje przyczyna, skutkiem której sztuki grane w naszym teatrze tak często zasługują na ostrą krytykę — winne tu jedynie magistrackie dekoracje.

P. Kuznicki oponował przeciwko ekspertyzie pp. Purzyckiego i Wichrowskiego, utrzymując, iż są za „młodzi” i sami potrzebują krytyki.

Nad tą sprawą zastanawiał się nie bezdzielny, pozostawiając wolne pole indywidualności poglądów czytelnika na takową.

P. Miodobęcki, zbadany w charakterze świadka, wskazał na wstępie, iż gdyby przedmiotem rozpraw był jedynie rezultat nieporozumienia, nie miałby nic do powiedzenia w tej sprawie, przy zająciu bowiem nie był obecnym. Ponieważ jednak poruszana jest geneza faktu i w sferę, to wyjątkowo również „Kurjer” uznaje przeto za możliwe a nawet konieczne zabrać głos w tej sprawie.

Stwierdził zarówno w zeznaniu jak w odpowiedziach na poszczególne pytania stron, co następuje:

Udzielając gościnę w „Kurjerze” różnym osobom, nie uważałem za właściwe odmawiać p. Kuznickiemu prawa wypowiedzenia się o żydowskiej operetce, co rozumie się nie stół w żadnym stosunku z obiektywnym stanowiskiem „Kurjera” do tejże operetki, o której sam nawet w swoim czasie dawał sprawozdanie z niektórych sztuk, bardziej pochlebne niż p. Kuznicki.

Uważa, iż krytyka p. K. była mocna w wyrażeniach, jednak ma on prawo wypowiedzieć się szczerze o żydowskiej operetce, niż ktokolwiek inny. Jakkolwiek recenzje o tejże operetce w jeszcze dosadniejszych wyrazach niż p. K. były do redakcji nadesłane, nie zostały jednak, ze względów wyżej podanych, zamieszczone w „Kurjerze”. Krytyka to

stralna, wedle słów świadka jest rzeczą trudną, jednak o wiele trudniejszą jest krytyka krytyki — punkt bowiem widzenia jednostki na sztukę oraz jej pogląd na kwestję artystyczną jest nader rozciągły i nieuchwytny. Ekspert wedle zdania świadka nie decydującego właściciela nie może, bowiem stwierdzić bądź mógł jedynie jakosć artystycznego materiału, jakim trupa żydowska operowała, brak im natomiast możliwości stwierdzenia skali wrażenia, jakie z sumy tych wysiłków otrzymane publiczność, o co właśnie głównie tu chodzi.

Poglądów świadka na kwestję ekspertów obrońcy absolutnie nie był ciekawy, co zupełnie niewątpliwie zaznaczył, zwracając się do świadka.

Ponieważ jednak Sąd był bardziej ciekawy, niż obrońca, świadek miał możliwość wypowiedzenia swego poglądu na ową nietykalskość.

Następnie świadek stwierdził, iż o ile jest mu wiadomo, na podstawie danych dostarczonych przez p. K., ten ostatni od wielu lat pracował w różnych gazetach rosyjskich i żydowskich. Świadek uważa p. K. za człowieka może zbyt nerwowego, zbyt szczerzego — lecz odważnego, jakich u nas właśnie brak, a jakich za dużą dozę cywilnej odwagi należy szanować. Uważa, iż każdy ostrzy krytyk o ile nie spotyka się ze strony krytykowanego z czynem, łatwego dopuścił się aktorzy trupy żydowskiej, to co najmniej zasłużył sobie na nazwę kretyna i analfabety.

„Oczywiście w oczach wielkości drugorzędnej”. Pożatem na pytanie obrońcy świadek stwierdził, że istotnie zawiadomiono go ze strony oskarżonych o chęci przekazania sprawy na drogę honorową, jednak, nie ingerując w poglądy p. Kuznickiego, wyraził osobiste przekonanie, iż droga honorowa, jak wskazuje jej nazwa, istnieje tylko dla ludzi honoru, jakimi nie można nazwać tych, którzy porachunki załatwiają z kijem w ręku.

Po zeznaniach świadków zabrał głos oskarżyciel rozpoczynając swe przemówienie przytoczeniem lewnego faktu historycznego:

„W czasie najścia wojsk francuskich na Rzym w XVI wieku — zaczął oskarżyciel — pijane żołdactwo, niszcząc wokół wszystko, zaczęła rozciągać stojący na placu posąg, dzieło rąk Leonarda da Vinci. Zrozpaczeni uczeni wie przebiegłszy dół, wołają: „Mistrzu, rozpasane żołdactwo niszczy najwspanialsze twoje dzieło”. Na co, Leonardo, im odezwał: „Najlepszą bronią przeciwko temu, co ma się stać nieodzownie — jest spokój”.

Z takim właśnie spokojem zachowałem się wobec czynu aktorów i z takim samym zachowaniem się wobec napaści na Sądzie, gdzie, za pomocą osłabiania mnie, starają się zniszczyć i zbezoceścić moją przeszłość 20-letnią pracę na polu dziennikarstwa i literatury — pracę uczciwą i bezinteresowną, dla dobra swego rodzinnego miasta.

W ciągu tego czasu pracowałem w petersburskich gazetach: „Dzień”, „Riecz”, w „Kurjerze Handlowym” białostockim, w „Gazecie” przedwojennych: „Egzo” i „Nowoje Utro”, jak również wydałem swe prace literackie i dramatyczne w języku żydowskim i rosyjskim.

W dalszym ciągu zaznaczył swój pogląd na sztukę reprezentowaną przez tutajczy zespół operetkowy i określił wedle swego mniemania czyn aktorów, zaznaczając istnienie rozdziału między jego sprawozda-

niem, które przyznaje, było utrzymane w zbyt może mocnym stylu, a czynem aktorów, co niewłaściwie łączone jest przez obrońcę, oraz oświadczywszy, iż nikogo nie chce wsadzać do więzienia, żąda tylko zadośćuczynienia, prosił Sąd o surowy wymiar kary.

Po przerwie zabrał głos mecenas Firstenberg — świetny mówca, posiadający niewyczerpaną kopalnię dowcipu, stanowiącego dla obrońcy pierwszorzędny waunek zwycięstwa. Miał on istotnie ciekawe, a w dodatku podwójne zadanie do spełnienia — bronić klientów swych od kozy „Kurjera” zaś (jak zapewnił nas przed sprawą) od „kompromitacji”.

Niestety, zadanie to udało mu się uśledzić polewicznie i to jedynie dzięki dobrej woli oskarżyciela — nas bowiem od „kompromitacji” nie uratował ani twierdzeniem, iż artykuł p. K. znalazł się na szpaltach „Kurjera” jedynie dzięki „nieopatrzności” redakcji, ani to bardziej oświadczeniem, że wedle jego zdania „w szanującym się piśmie nie powinna się ukazać podobna recenzja”.

Wiadomo, że uratować można tego jedynie, kto chce być uratowany, na zawodowego zaś desperata lekarstwa niema. Trudno go znaleźć nawet w mądrości nardów — przysłowiach, które na ten temat coś niecoś mówią o ucieczce pod opiekę Pana Boga przed „przyjaciółmi”, do czego my jednak jako zdeklatowani ryzykami najmniejszej niemamy pretensji.

Nie licząc na niczyją obronę, ani obawiając się przygodnych potępień, dla tego może właśnie inaczej jesteśmy uszczelnieni do recenzji p. K., jako źródła ewentualnej „kompromitacji” naszego piśmnia, choćby tylko z tego względu, iż nie była to recenzja, ani p. K. nie był wysłannikiem „Kurjera” na jedną ze sztuk wystawionych przez trupę żydowską, lecz artykuł traktujący o jednym z przejawów życia społecznego, który, mażnie: prawo obywatelstwa, na szpaltach naszego piśmnia, jak np. artykuły „Alfy” poruszające bolączki kolonii rosyjskiej, czy p. Szurpy, lub innych z dziedziny zagadnień białoruskich.

Nie w tem tkwi przewinienie p. Kuznickiego, że w polskiej gazecie o sprawach żydowskich ujemnie pisze żyd, lecz, że żyd, ujemnie o sprawach żydowskich, pisze w polskiej gazecie. Ta niewinna gra słów zawiera sedno sprawy i kamień obrazy, który odbiwszy się od twardej owej nietykalskości, uderzył „dwoma palcami” po nosie p. Kuznickiego.

To rozumiał zarówno Sąd, jak obrońca, i dlatego tak nastawał na „Wysoki Sąd”, aby wziął w dłoń wagę, na szale której poleżałby z jednej strony recenzja, a z drugiej nos p. K., niewątpliwie, że recenzja okaże się cięższą od nosa. Widocznie jednak do wagi grodzieńskich, pomimo wszystko, niezbyt wielkie tym razem miał zaufanie, skoro prosił Sąd, w razie gdyby nos okazał się pomimo całej elokwencji obrońcy cięższym, o zawieszenie wyroku, a jednocześnie skwapliwie skorzystał z propozycji Sądu, uczynionej stronie skrzywdzonej, zrzeczenia się oskarżenia i przekazania kwestji zadośćuczynienia wybranym przez strony arbitrom. Na propozycję tę p. K., który, jak oświadczył na początku sprawy, żądał tylko satysfakcji a nie kary dla aktorów — chętnie się zgodził.

Składajcie ofiary na

**KUCHNIĘ DOBROCZYNNOSCI**